

**Pogrzeb Wojciecha Tomczyka w Łodzi ul. Ogrodowa/Cmentarna,
w dniu 6.10.2009 r godz12.30.**

Odchodzimy jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec. Z gromadki szaleńców, którzy kiedyś pomyśleli: Rudego uwolnili, a my Cyfrę zostawimy? To była najpiękniejsza postawa myślenia o koledze zwana przyjaźnią. Więż ta przetrwała do chwili obecnej. Jesteś Wojtek kolejnym przyjacielem, którego żegnamy. Niektórzy z nas spoczywają na łódzkiej ziemi: są nimi, „Antek” - Janek Kopałka, „Kora” – Mietek Grzybowski i teraz Ty „Kmicic”, „Grom” Bohdan Józewicz w Kędzierzynie Koźlu, „Gryf” - Kazimierz Chmielewski w Bydgoszczy i w Warszawie Józek Wolski - „Jurek” oraz Edward Horbaczewski - „Pająk”. Z dwunastu została nas piątka ze Zbyszkiem Feretem, szykująca się na wieczną wartę. Mimo rozsypania po całej Polsce, myślę że się znajdziemy.

Wojtku, nie łatwą miałeś młodość w zetknięciu z drugą okupacją, która przy pozorach niepodległości, grubymi nićmi szyła zniewolenie i niosła śmierć dla ludzi ośmielających się myśleć inaczej, niż proponował to system komunistyczny. Sprawdziłeś to na własnej skórze razem z Chmielewskim i Wolskim. Za udział w łowickim „Małym Arsenale” – kara śmierci. Świadomość, że po wyroku w każdej chwili mogą wywołać z celi i wykonać wyrok przez rozstrzelanie, tego się nie da opisać, a ty z kolegami przeżyłeś. Podziwiam poprawność historyczną i prawość komunistki, członka PPR, która w sumieniu przeżywała bunt na zakłamanie jakie widziała w szeregach swej partii, była to Maria Turlejska. Warto jest zajrzeć do opracowań historycznych, choćby, „Te pokolenia żałobami czarne...”

wydane w Londynie. Wyrzucono ja z partii w 1955 roku za uczciwość w myśleniu i poprawność historyczną, była po studiach historycznych na UW.

Należeliście do grona nielicznych, którzy uniknęli wyroku. Dla mnie był to jeden ze znaków Opatrzności Bożej wśród bezdusznego mordowania Polaków przez Polaków na rozkaz wschodnich Władców. Nie mieliśmy wątpliwości, że wszystko w tym czasie było podporządkowane NKWD.

Po skorzystaniu z kolejnej amnestii uzyskujesz zwolnienie, bo nie wolność i kończysz przerwana aresztowaniem z sali lekcyjnej szkołę średnią - maturą. Nie czekasz długo, by przyjaciela, który towarzyszył Ci przez cały czas w walce o życie zaprosić do ołtarza. Zawarłeś związek małżeński z Geną, jak dobrze pamiętam, Wisiliew. Był to wierny Twój przyjaciel i powiernik, opiekun i doradca, współautor wielu ciekawych wierszy okolicznościowych, które ubogacały nasze spotkania. Oczkiem w głowie była Dorota, temat rzeka u obojga rodziców. Przybladła gwiazda Doroty, gdy na firmamencie zjawił się wnuk. Maciek wyszedł na pierwszy plan, jak zwykle u dziadków. Od momentu, kiedy Gena nas opuściła, Wojtek, widać było jak się wycisza i powoli zaczął odchodzić.

Na zakończenie pragnę głęboko pochylić się Dorocie, córce ukochanej. Pani Doroto rozmawiam z lekarzem doktorem Janem Wardą, doskonałym znawcą sztuki lekarskiej i opiekuńczej, który mi mówi: „podziwiam panią Dorotę i jej oddanie w opiece nad ojcem”. Ja dodam może w imieniu Pani Doroty, to były okruchy wdzięczności za serce, w domu tym Gena dominowała i jej sposobem było piękne wychodzenie z troską ku drugiemu i to przeszło jako

przekaz międzypokoleniowy. Realizowała Pani program księdza Twardowskiego: „Kochajmy staruszków, bo tak szybko odchodzą.” Żegnaj Wojtku, do zobaczenia, koledzy.

x. Stefan Wysocki hm.